

Marek Sołtysik

Proces o Bagno i o bagno (cz. 3): siła złego na jednego idealistę

Palestra 58/7-8(667-668), 280-287

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Procesy artystyczne

Marek Soltysik

PROCES O BAGNO I O BAGNO (cz. 3)

Siła złego na jednego idealistę

Dr Chramiec mija się z prawdą, mówiąc, że dr Janiszewski ściągnął do Zakopanego suchotników, gdy uczynił to dawno przed nim profesor Chałubiński. Ja sam mieszkam tu stale od lat dwunastu i wyleczony [...] i bynajmniej nie byłem tu ściągnięty przez obecnego lekarza stacji klimatycznej. Lecz... gdyby nawet tak było, gdyby chwała i zasługa odkrycia takiego skarbu leczniczego i społecznego, jak Zakopane, należała do dr. Janiszewskiego, czy dr Chramiec nie widzi, że za to nie można dawać mu dymisji, za to należałoby go szanować, zwłaszcza że [dr Janiszewski] dąży stale i niezłomnie do zorganizowania, na podstawach naukowych, środków do walki z gruźlicą. Ale dr. Chramcowi potrzeba pozyskać [we własnej prywatnej walce] ludzi ciemnych, lecz mających prawo czynnego wyrażania opinii publicznej...

Stanisław Witkiewicz, fragmenty z *Bagna*
i z zeznań przed Sądem Karnym we Lwowie

W przededniu procesu, 18 czerwca 1903 roku, kiedy Stanisław Witkiewicz w hotelu we Lwowie kończył ostatnie przygotowania do roli oskarżonego w sprawie przed lwowskim Sądem Karnym, w stolicy Galicji, o kilka ulic dalej, trwał właśnie Wiec Ogólny-Akademicki Młodzieży Polskiej. Z czyjej konkretnie inicjatywy zredagowano „Hold młodzieży Polskiej” i biegano po mieście, zbierając pod nim podpisy, nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że aby zostać tak wyróżnionym przez młodych, trzeba, po pierwsze, być porządnym człowiekiem, a po drugie, należy pielęgnować przyjaźnie.

Nazajutrz o ósmej rano przed gmachem sądu został wręczony oskarżonemu następujący adres:

„Zasłużonemu obywatelowi i wielkiemu artyście polskiemu Stanisławowi Witkiewiczowi zebrana na wiecu akademicka młodzież polska we Lwowie składa niniejszym

swój hołd za Jego obywatelską pracę, wytrwałą walkę, podejmowaną zawsze i wszędzie w imię postępu, prawdy i dobra publicznego, za to nieugięte strzeżenie czystości myśli, uczuć i narodowych haseł naszych, za to pięcie się coraz wyżej bez trwogi i kompromisu. Zechciej, Panie, przyjąć od nas te słowa i to, co przez nie wyrazić usiłujemy w dniu, kiedy kazano Ci stanąć przed sądem za to, że pracując na Podhalu w wielkim ukochaniu tego zakątka ziemi polskiej, umiałeś z podniesioną przyłbicą wystąpić do walki ze złem, które i tam w Zakopanem interes prywatny nad dobrem publicznym postawić usiłuje”.

Pod tekstem pół tysiąca podpisów młodych.

Adres, w którego kopie zaopatrzoneo wówczas dziennikarzy, przedostał się błyskawicznie do prasy lwowskiej, telefonicznie trafił do redakcji gazet w Krakowie i w Wiedniu. Tego ruchu się nie spodziewał obóz zacierzwionych oskarżycieli. W Zakopanem przywykli rządzić; zbyt szybko zapomnieli, że w ostatnich miesiącach ich wysiłki na rzecz wyrzucenia dr. Janiszewskiego były przez lwowskie Namiestnictwo traktowane jako maniackie wybryki.

Licznie zgromadzona przez sądem młodzież, która przyszła na proces, urządziła owację oskarżonemu i jego obrońcy, adwokatowi dr. Grekowi¹. Witkiewicz przemówił do studentów krótko, serdecznie, ze śpiewnym akcentem i jasno: dziękuje za dowody sympatii i zaufania; on młodość ceni nade wszystko; zresztą sam czuje się młodszy dzięki szlachetnemu odruchowi współczujących młodych, który dla niego jest bodźcem, napawa otuchą i przydaje sił do dalszej pracy.

Owacje, owacje – ale już trzeba na salę.

Przed ławą przysięgłych rozpoczyna się rozprawa „z powodu prywatnej skargi, wniesionej przez dr. Gaika przeciw p. Stanisławowi Witkiewiczowi o «obrazę czci» i rozszerzenie «szkodliwych, a z prawdą niezgodnych wiadomości i insynuacji», umieszczonych na str. 37, 38 i 39 broszury *Bagno*”.

Sądowi przewodniczy prezydent Przyłuski². Panowie radcy Kube i Nitarski zasiadają jako wotanci. Jeszcze rzut oka na malowniczy skład ławy przysięgłych – dwunastu sprawiedliwych³. Dr. Gaika zastępuje adwokat dr. Aszkenazy⁴; Witkiewiczą bronią adwokaci dr. Grek i dr. Sołowij⁵.

W akcie oskarżenia położono nacisk na fakt, że w trzech wskazanych ustępach *Bagna* pomawia się dr. Gaika jako człowieka o złe cechy charakteru, a jako lekarza – o nieodpo-

¹ Michał Grek (1863–1929), polski adwokat, wieloletni prezydent Izby Adwokackiej we Lwowie, publicysta, działacz PSL, wywodził się ze sławnej lwowskiej rodziny inteligencji, z której wyszło wielu uczonych, prawników i lekarzy.

² Stanisław Ślepowron Przyłuski (1852–1927), polski prawnik, sędzia, wybitny autorytet, wiceprezes Sądu Apelacyjnego.

³ Jest okazja poznać bliżej skład sędziów przysięgłych przy okazji ich prezentacji w reportażu sądowym [nr 26 (204) „Przeglądu Zakopiańskiego” z 27 czerwca 1903]: 1. Mieczysław Wysocki – właściciel dóbr; 2. Józef Palac – właściciel dóbr; 3. Jakub Fischlowitz – kupiec; 4. Izidor Karlsbad – urzędnik banku; 5. Szymon Hay – aptekarz; 6. Karol Albin Friedrich – urzędnik banku; 7. Adolf Lindenberger – właściciel agencji handlowej; 8. Wincenty Rajski – kupiec; 9. Henryk Treter – właściciel realności i fabryki czekolady; 10. Stanisław Oleksiński – urzędnik prywatny; 11. Józef Teliczek – właściciel realności; 12. Jan Grabowski – właściciel realności.

⁴ Joachim Aszkenazy (w niektórych źródłach Aszkenazy), adwokat i filantrop; miał po I wojnie światowej kancelarię we Lwowie przy ul. Czarnieckiego 4.

⁵ Tadeusz Sołowij (1857–1912), adwokat lwowski, wzięty cywilista.

wiedzialność, zarzucając mu ponadto świadomą złą wolę i w jej następstwie narażenie na szwank ludzkiego życia.

Po wysłuchaniu fragmentu *Bagna*⁶ przewodniczący udzielił głosu oskarżonemu.

– Akt oskarżenia nazywa moje wystąpienie złośliwością szatańską – powiedział Witkiewicz i zaraz dodał: – Przypuszczalnie w czasie mej rozprawy satanizm ten zbieleje... Opowiada, jak to Andrzej Chramiec – „jednostka, która wyszła z ludu, walczy o zdobycie dobrobytu dla siebie, a jej wałem obrotowym jest pycha” – dla utrzymania stanowiska rozpoczął walkę z lekarzami stacji klimatycznej i przypomina, jak „wygryziony” został doktor Chwistek, doktor Kulczycki, wreszcie doktor Eljasz. Przedstawia dokładnie przebieg wypadku z Wawrytką, uzupełniając go nowymi szczegółami, Eljasz nazajutrz po opatrzeniu Wawrytki wyjechał do Nowego Targu – ale został wezwany przez starostwo, (o czym dr Chramiec, jako osoba urzędowa, wiedział, ale udawał, że nie wie). Pod nieobecność dr. Eljasza opatrzone chorego, choć p. Dembowska przyrzekła powóz do odwiezienia. Przemocą wpakowano go na zwykłą furę i jazda odbyła się nie drogą, lecz polami po wybojach. „Chory krzyczał wniebogłosem tak, że w Nowym Targu ludzie wypadali z chałup, aby zobaczyć, co się dzieje”.

Mówi oskarżony: – „Duszę Wawrytki wdeptano w bagno, w którym żyje klika”... Osaczony przez klikę Wawrytko złożył w gminie protokół z hołdem dziękczynnym dla dr. Gaika. Ton i treść protokołu obciążały pośrednio mówcę i dr. Eljasza-Radzikowskiego⁷. Witkiewicz przypomniał, że Wawrytko jednak ostatnio przyszedł do jego mieszkania z zapewnieniem, że przed sądem powie prawdę – czyli nic przeciw Witkiewiczowi nie zezna.

Z podstępnie wydobytych od Wawrytki fałszywych zeznań, kuglarsko oświetlonych w oprawnym w imitację krokodylej skóry kajejku, wydanym przez gminę pod zarządkiem Chramca, a skierowanym przeciw broszurze Witkiewicza *Bagno*, urosło przekonanie, że człowiekiem, który Wawrytce uratował życie, jest dr Gaik. Jeden wielki fałsz, żeby się pozbyć lekarza klimatycznego. Z dr. Eliaszem przed kilku laty poszło gładko. Co jest, że dr Janiszewski, tak niewygodny dla dr. Chramca, trzyma się swego stanowiska?

Witkiewicz dodaje, że dla zmotywowania górali do akcji przeciw lekarzowi klima-

⁶ Oto odszukane fragmenty: „we wtorek dr Eljasz wyjechał na kilka godzin do Nowego Targu. Dr Chramiec (...) dowiedziawszy się o tym, wysłał natychmiast na Krzeptówkę swego asystenta dr. Gaika, który wbrew wszystkim zasadom przyjętego w chirurgii postępowania, pod nieobecność lekarza, który opatrunki założył, nie mając innej wody, prócz wody ze studzienki i z garnka, stojącego w brudnej izbie, zdarł opatrunki i założył nowe bez żadnej potrzeby, bez żadnej wskazówki o stanie chorego” (s. 37). „Trzeba koniecznie w to bagno wprowadzić czystą wodę, trzeba oczyścić atmosferę. Że przy tym pewnym jednostkom [czytaj: dr. Gaikowi?] stanie się przykreść, na to nie ma rady – jest to konsekwencja ich własnych czynów. Przekleństwo złego i błogosławieństwo dobrego czynu leży w tym, że skutki ich, jak każdej przyczyny, są wielorakie, że działają daleko poza czas i miejsce ich spełnienia i występują niespodzianie, by zatruć tryumf silnych, depczących prawa etyki społecznej, lub opromienić jasnością nędzę zwyciężonych. Partia rządząca w Zakopanem, w chwili swego tryumfu, spotyka się też ze skutkami całego szeregu swoich czynów, które potępia etyka” (s. 39). Cytaty te są jeszcze jednym przykładem opisywanej w *Bagnie* niekonsekwencji dr. Chramca. Wszak tyle razy został postawiony przez Witkiewicza w niekorzystnym świetle – jako kombinator nastawiony na łatwy zysk i człowiek, który z powodu ważnych przyczyn nie powinien uprawiać zawodu lekarza, że to on jako pierwszy powinien doprowadzić do oskarżenia o obrazę w druku (na co Witkiewicz liczył). Czyżby Chramiec był nie tyle niekonsekwentny, ile przewidujący? Występując tylko w charakterze świadka, liczył na osłabienie polemicznego impetu Witkiewicza.

⁷ Zob. odc. 2 w poprzednim numerze „Palestry”.

tycznemu były przydatne pogłoski, iż „Janiszewski rozrzuca na kolejach⁸ książeczki o tym, że *Zakopane ino dla suchotników*”. Chramiec, zdaniem Witkiewicza, nie powinien być lekarzem, ponieważ drwi sobie z zasad odkażania, nazywając „kadzeniem” staranną dezynfekcję przeprowadzaną przez dr. Janiszewskiego w pokojach zwalnianych przez pacjentów z gruźlicą. Wyszadzając „kadzenie”, dr Chramiec jednoczy się z „ciemnymi” i zdobywa ich głosy. „Trzeba dobrze zrozumieć lekarskie i społeczne znaczenie takiego postępowania. Albo się jest owczarzem, który sprzedaje towar rad lekarskich głupim, którzy go żądają i z których się potem szydzi – albo też lekarzem, dla którego, poza źródłem materialnego bogactwa, medycyna jest nauką, jest ideą... Dr Chramiec wyłamuje się z solidarnej walki z gruźlicą i przyczynia się do rozszerzania strasznej zarazy. Jeżeli jednak tylko dla zdyskredytowania lekarza stacji klimatycznej nazywa zasadniczy środek w walce z gruźlicą kadzeniem, to czyn jego jest antyspołeczny i w najwyższym stopniu nieetyczny”⁹.

W związku z kolejną próbą zdymisjonowania Janiszewskiego zakopiańscy lekarze, m.in. dr Hawranek, dr Piasecki, dr Chwistek, wnieśli protest do Rady Lekarskiej. Ta nie uwzględniła protestu. – Powoływanie się na jej orzeczenie przez obrońców dr. Chramca – mówi Witkiewicz – w tej sprawie nie zmienia stanu rzeczy. – I dodaje: – „Orzeczenie Rady Lekarskiej było wydane bez przeprowadzenia śledztwa, bez przesłuchania świadków. Na ślepo i w myśl tzw. «etyki lekarskiej», to jest w myśl zasady ocalenia bądź co bądź honoru korporacji i powstrzymania jej członków od wzajemnego krytykowania się na podstawie etyki ogólnoludzkiej, która nie zna etyki zróżniczkowanej na potrzeby pewnych «fachów»”.

Akt oskarżenia miał dowieść, że w *Bagnie* jest zawarte oszczerstwo; odwracając kota ogonem, mówi, że autor opisał kłopoty Janiszewskiego spowodowane wyczynami Chramca, ze świadomością, że pisząc, kłamie – no bo znał przecież orzeczenie Rady Honorowej krakowskiej Izby Lekarskiej... Tak, wyrok rady. Wydany w myśl tej fachowej „etyki lekarskiej”, której Witkiewicz – co powtórzył i podkreślił podwójnie – nie uznaje. A poza tym... „Gdyby się nie znało zasady, w imię której podobne orzeczenia bywają wydawane, można by przyjść do bardzo smutnych wniosków o stanie lekarskim”.

Mówi dalej, że przez lata całe trzymał się na uboczu od gry interesów zakopiańskich. „Tymczasem stosunki zakopiańskie są złe. Hrabia Andrzej Potocki¹⁰ w mowie przy otwarciu sanatorium powiedział, zwracając się do przedstawicieli gminy: «Panowie powinniście dbać o to, aby nie tylko chorzy zdrowieli, ale aby nie chorowali wskutek warunków, jakie tu się stworzyły»”.

Nie ma granic cynizm właściciela największego w Zakopanem zakładu przyrodoleczniczego. W stu kilkudziesięciu pokojach, w których w jednym czasie może przebywać co najmniej dwieście osób, cichaczem są przez dr. Chramca przyjmowani pacjenci z gruźlicą. Udaje się jednak, że ich nie ma. Właściciel zaznacza w pięknie wydrukowa-

⁸ A. Chramiec był jednym z udziałowców tej nowo powstałej prywatnej linii kolejowej Zakopane–Chabówka.

⁹ Sprawozdania w pismach oraz *Bagno*.

¹⁰ Andrzej hrabia Potocki (1861–1908, zastrzelony przez nacjonalistę ukraińskiego, studenta Mirosława Siczynskiego), polski polityk, kawaler orderu Złotego Runa. Właściciel ziemski i przemyslowiec. Studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, tam w 1884 uzyskał doktorat. Od 1901 był marszałkiem Sejmu Krajowego Galicji, od 1903 do śmierci 12 kwietnia 1908 pełnił obowiązki namiestnika Galicji.

nych prospektach: „Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się”. Skoro nie ma gruźlików, nie trzeba dezynfekować. I tak to po opuszczeniu apartamentu przez chorego prątkującego wprowadzają się na sezon matka z małym dzieckiem. Trzeba by mieć szczególną odporność, żeby się nie zarazić – zwłaszcza że w jadalniach chorzy jedzą z tych samych talerzy co zdrowi, posługują się tymi samymi sztućcami, tańczą podczas urządzanych przez Chramca w każdy czwartek wieczorków z udziałem świętych muzyków... Chramiec nie chce dla Zakopanego wodociągów i kanalizacji. On ma dla swojego sanatorium swoje! Nieważne, że jego „kanalizacja” zatrucha wody gruntowe; co to ma za znaczenie dla bogacza, którego zakład jest także wyposażony w oświetlenie elektryczne napędzane specjalną lokomobilą parową!? Wytknięto Chramcowi na łamach lokalnej prasy jego podwójną moralność. Co innego ogłasza, co innego robi. Chramiec, wychodząc z założenia, że papier wszystko przyjmie, za nic ma ogłoszenia, pod którymi się podpisuje – i w obliczu takiej bezczelności, takiego bezmiaru cynizmu, muszą puścić nerwy uczciwego człowieka, choćby był on wyjątkowo odporny. Budzą grozę tragiczne skutki takiego odrażającego procederu.

– „Sprawa już jest wygrana bez względu na wyrok, jaki zapadnie. Jeżeli oskarżony zostanie zasądzony, da to tylko jego przeciwnikom chwilowe oparcie, jeżeli uniewinni go, osłabi to przeciwników i zmusi ich może do opamiętania się; istota jednak sprawy, walka o dobro społeczne rozstrzygnie się w jakimś nieokreślonym czasie, który nadejść musi jako tryumf i zwycięstwo idei dobra”.

To był finał odpowiedzi Witkiewicza na akt oskarżenia. Oskarżony napił się wody i udzielił wyjaśnień na zapytania dr. Aszkenazego:

„1) że świadomej złej woli dr. Gaikowi nie zarzuca, gdyż dr. Gaik był tylko narzędziem w rękach dr. Chramca;

2) że słowa na str. 39: «zrozumiałem wtedy, o co tym panom chodziło» nie mają na względzie dr. Gaika, lecz dr. Chramca i rządzącą w Zakopanem klikę, w której wówczas zwłaszcza dr. Gaik jako młody, świeżo przybyły lekarz nie mógł mieć żadnego decydującego stanowiska”¹¹.

Przesłuchano świadków. Po godz. 11 ogłoszono przerwę do godz. 16.30.

Po obiedzie, co rusz w sali sądowej przywoływany przez przewodniczącego do ograniczenia wyjaśnień do kwestii skargi dr. Gaika, oskarżony zdołał jednak powiedzieć: – „Niejednokrotnie interpelowano mnie, czemu ja – Witkiewicz, zajmuję się takimi małymi i brudnymi sprawami. Czuję się w obowiązku i w tym miejscu odpowiedzieć, że w życiu, a zwłaszcza w życiu publicznym, nie uznaję spraw «małych», bo małe na duże się składają i duże rodzą. Broszura *Bagno* jest wymierzona przeciw dr. Chramcowi i rządzącej w Zakopanem klice. Wszystko, co w *Bagnie* napisane, opiera się na urzędowych dokumentach i jedna tylko sprawa Wawrytki jest oparta na ustnych zeznaniach świadka... Publicysta – mówi dalej – jest publicznym oskarżycielem, który ma obowiązek pociągać do odpowiedzialności tych, którzy na szkodę publiczną działają”.

Jako oskarżony ani przez chwilę nic czuje, że się broni, w dalszym ciągu, spełniając swój obowiązek, prowadzi tę samą walkę, tym razem stojąc przed sędziami, na których bezstronność może liczyć.

¹¹ „Czas” nr 138, Kraków, sobota, 20 czerwca 1903 (wydanie wieczorne), s. 2, 3; „Przegląd Zakopiański”, Zakopane, nr 28, 11 lipca 1903.

– „Górale – mówi – pomimo swej inteligencji nie znają ostatnich wyników nauki higieny, nie rozumieją potrzeb i urządzeń łączących się ściśle z rozwojem takiej stacji klimatycznej, jak Zakopane, a przy swym wrodzonym konserwatyzmie występują wrogo wobec wszelkich innowacji, jakie wprowadzać pragnie lekarz stacji klimatycznej”. Obcy jest im np. termin: inwestycje. „Dr Chramiec ma tu wygodne pole do zwalczania niewygodnego lekarza. Trzyma się on zresztą zasady: jednego dnia przykładać, drugiego sprościć [sprostować], a i samemu jest się w porządku i lekarz wygryziony zostaje.

Zakopane w tych warunkach, jakie posiada, mogłoby stać się kryształem, związkiem nowego ustroju społecznego, opartego na braterstwie, sprawiedliwości i miłości bliźniego, mogłoby stać się w tym względzie wzorem i przykładem dla całej Polski, jej niejako stacją doświadczalną”.

Ale po co doktorowi Chramcowi wodociągi i kanalizacja w Zakopanem? On ma te wszystkie urządzenia u siebie! I dla swoich gości! Którzy płacą!

Im dalej mówi Witkiewicz, tym bardziej skupienie rośnie. I – odruchowo – oklaski. Niedopuszczalne; publiczność nie powinna okazywać uczuć. Przewodniczący musiał zagrozić, że opróżni salę; ponieważ owacje rozległy się znowu. Mówca zakończył po dwu i pół godzinach, puentując wystąpienie efektownym akcentem. Wspomniał, jak to jego znajomy przeznaczył 40 000 franków na założenie spokojnego schroniska dla artystów i literatów potrzebujących odpoczynku, zacerpnięcia sił do dalszej pracy i zwrócił się do niego o radę, czy Zakopane byłoby odpowiednim miejscem. – Nie mogłem tego doradzić znajomemu. Dlaczego? Ponieważ w Zakopanem człowiek zmęczony nie znajduje ani spokoju, ani zdrowej atmosfery duchowej.

O pół do dwunastej w nocy, po skończonej rozprawie, został ogłoszony wyrok przysięgłych, jednogłośnie uwalniający Stanisława Witkiewicza od wniesionego przeciw niemu oskarżenia. Od winy i od kary.

Burza oklasków! Wspaniale – lecz nie do końca.

Bo niby trudno przewidzieć, co się zdarzy po stu latach. Szczegół, może niekoniecznie istotny, trochę odwrócił bieg rzeczy.

Drobiazg się rozrósł w sprzyjających okolicznościach.

Oto wychodząc z założenia, że Stanisław Witkiewicz był człowiekiem kryształowo uczciwym, nie mogę zrozumieć, czemu w trakcie zeznań przed sądem, które się prze-rodziły w orację, poruszył sprawę awansu społecznego Andrzeja Chramca. Stwierdził, że ludzie, którzy wyszli z ludu, jeszcze niedawno ciemni, gdy się wykształcą zawodowo i zdobędą tytuły naukowe, w pierwszym pokoleniu będą dbać tylko o własne żołądki, o gromadzenie dóbr w obrębie własnej najbliższej rodziny. Nie będzie ich obchodzić sytuacja innych¹². Witkiewicz dodał, że górale nie są wprawdzie tak okrutni jak „kułacy moskiewscy”, ale że są od nich o wiele bardziej przebiegli. Tę część mowy Witkiewicza podchwycili konserwatyści, „Czas” zrobił z tej części wystąpienia pisarza i malarza swoisty *leitmotiv* (w tym sensie, że dr Chałubiński i dr Baranowski¹³, którzy łożyli na

¹² „Pierwsza generacja inteligencji wychodzącej z ludu jest zwykle oddana dążeniom wyłącznym do dobrobytu. Tworzenie z nich typu «kułaków», którzy pięścią kierują sobie drogę w życiu. Oto najczęstszy skutek tworzenia inteligencji z ludu. Jednostki, które wychodzą z górali, nie są tak brutalne jak «kułacy» moskiewskie, operują bardziej sprytem, przewrotnością, aniżeli brutalnością. To jest właśnie nieszczęście Zakopanego” [„Czas” nr 138, Kraków, sobota 20 czerwca 1903 (wydanie wieczorne), s. 2, 3].

¹³ Ignacy Baranowski (1833–1919), polski lekarz, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, społecznik, me-

wykształcenie górala, źmije wyhodowali na własnym łonie). Z faktu zaistnienia tego nieszczęsnego passusu Witkiewicza¹⁴, wynikłego z zapędzenia się w ferworze walki o lepszą sprawę, skorzystano skwapliwie po stu latach. Oto ktoś tę część starych dokumentów wyciągnął na wierzch: dla wydobycia z niepamięci dr. Chramca odrodzona grupa jego zwolenników zainscenizowała może nie tyle widowisko, ile ruch konferencyjno-medialny, którego główną myślą było spreparowanie wizji walki politycznej, jaką niby miał toczyć Witkiewicz na spółkę z Janiszewskim¹⁵ (pewnie jako lojaliści austriaccy) z obozem, do którego należał Chramiec (endecja). Akcja zbiegała się jakoś z wydaniem (pisanych, jak wspomniałem, ale co trzeba podkreślić, w ćwierć wieku po interesujących nas wydarzeniach) *Wspomnień* dr. Chramca, w których autor, konfabulując ile wlezie,

cenas nauk przyrodniczych. Doktor *honoris causa* UJ (1900). Syn lubelskiego adwokata, po uzyskaniu dyplomu doktora medycyny na Uniwersytecie w Dorpacie, w 1859–1860, uzyskał specjalizacje, m.in. pod kierunkiem Rudolfa Virchowa i Karla von Rokitansky'ego, w Berlinie, Wiedniu i w Paryżu. W Warszawie, w Akademii Medyko-Chirurgicznej, był asystentem prof. Tytusa Chałubińskiego. Od 1869 docent diagnostyki i terapii ogólnej w Szkole Głównej Warszawskiej. W 1870 założył prywatne seminarium dla nauczycielek i utrzymywał je przez kilkanaście lat w swoim mieszkaniu. Od 1871 profesor nadzwyczajny na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim. Założyciel i współwydawca czasopisma „Ateneum” (1876–1905). Zwolennik lecznictwa naturalnego – m.in. stawiania baniek i stosowania pijawek. (W mikropowieści *Anielka* Bolesława Prusa odnajdujemy rysy i metodę dr. Baranowskiego w literackim wizerunku „młodego doktora”, który pytany o stan zdrowia głównej bohaterki, wydaje się – beznadziejny, odpowiada baronowej Weissowej: „Proszę pani, natura zna środki, jakich my nie domyślamy się nawet!”). Był jednym ze współzałożycieli Muzeum Tatrzańskiego im. T. Chałubińskiego w Zakopanem, zainicjowanego przez Adolfa Scholtzego, wniósł wkład w utworzenie sanatorium przeciwgruźliczego w Zakopanem, tamże z jego środków wybudowano dom dla znawcy Tatr Gustawa Fingera, nadleśniczego, działacza społecznego i członka-założyciela Towarzystwa Tatrzańskiego (niebawem powinowaci i potomkowie Fingera zasilą kadre pedagogiczną zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego). Działal w kręgu Czytelni Zakopiańskiej (siedzibą instytucji kulturalnej, popularno-naukowej i patriotycznej była willa „Polanka” przy górnych Krupówkach, gdzie spotykali się m.in. Stefan Żeromski, Wacław Tokarz, Tadeusz Miciński, Kazimierz Dłuski, Mariusz Zaruski, Piotr Chmielowski, Marcin Woyczyński (późniejszy lekarz marszałka Piłsudskiego), Ksawery Pruss (późniejszy minister oświaty w niepodległej Polsce). Dr Baranowski, znany z postawy patriotycznej (m.in. nie chciał zeznać w sądzie w języku rosyjskim) w 1882 otrzymał naganą od rektora Uniwersytetu Warszawskiego, wskutek czego pominięto go w nadaniu tytułu profesora zwyczajnego i pozbawiono prawa wykładania. W 1884 emerytowany... Jako polityk – zwolennik współpracy Polaków z rządem rosyjskim – był członkiem-założycielem ugodowego Stronnictwa Polityki Realnej. Zapisał 105 tys. rubli Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu, któremu wcześniej udostępnił trzy pokoje w swoim mieszkaniu przy Krakowskim Przedmieściu 7.

¹⁴ S. Witkiewicz pisał w *Bagnie* i mówił w sądzie m.in.: „Chałubiński i Baranowski z całym idealizmem i wytwornością starali się odnosić do górali, a bez Chramca, którego z całym pietyzmem kształcili i wy kierowali na lekarza, nie chcieli żadnej przyjąć konsultacji w Zakopanem, pragnąc w ten sposób ugruntować i wzmacnić stanowisko tego człowieka z ludu. Niestety, człowiek ten zawiódł pokładane w nim nadzieje, nie dorósł do zrozumienia tych moralnych obowiązków, jakie na niego zdobyte stanowisko lekarza włożyło. (...) Przy pewnym dobrobycie i stanowisku, a braku odpowiedniej wyżyny moralnej, rodzi się pycha, która nie jest bynajmniej poznaniem własnej siły, ale stwierdzeniem zdobytego stanowiska, zabezpieczeniem, jak fortecą, stanu swego posiadania i spokojnego użycia. Dla zadosyćuczynienia pysze, ludzie, jak mówi Nietzsche, sami siebie zabijają. (...) Nawet w najmniejszej parafii pycha jednostki, mająca prężność gazu i pragnąca całą przestrzeń zapelnąć, jest szkodliwą i zwalczaną być musi, a Zakopane to nie parafia, to cała Polska, to miejsce, przez które przewala się wszystko, co jest w Polsce najwybitniejszego, to jednocześnie jedyna na obszarze ziem polskich stacja klimatyczna dla chorych na płuca”.

¹⁵ Witkiewicz czyni w *Bagnie* następujące zastrzeżenie: „nie jestem w żadnym osobistym stosunku, do którejkolwiek ze stron rozbieżnej tu sprawy. Dr Chramiec nie zrobił mi nigdy w życiu nic złego, jak Dr Janiszewski nie miał sposobności zrobienia mi czegoś dobrego”.

wciąż jeszcze sarka uszczypliwie na dr. Janiszewskiego, z którym przegrał, że ten, choć jest obecnie ministrem zdrowia (w rządzie Wincentego Witosa), nadal nie wprowadza nakazu korzystania ze spluwaczek kieszonkowych przez chorych na gruźlicę. (Pytanie, kto miał te spluwaczki opróżniać, kto miał je myć i w czym – zwłaszcza że dr Chramiec przeszedł do historii jako wprawdzie miłośnik elektryfikacji, ale zażarty przeciwnik wprowadzenia wodociągów i kanalizacji). Akcja brzązająca na glanc Chramca i odbrażająca Witkiewicza przeniosła się także na jeden z uniwersytetów, gdzie ktoś obronił pracę naukową, w której zbijał argumenty Witkiewicza, posługując się pisanymi już po śmierci Witkiewicza dziennikami Chramca¹⁶, delikatnie mówiąc, mało wiarogodnymi. (Należy przypomnieć, że Chramiec w swoim czasie, niejako na bieżąco, w trakcie procesu bowiem, stawał jako świadek przed sądem lwowskim i wtedy wcale nie przedstawiał jakiejś swej „nowej wersji” ...)

Plotki, plotki, masa tego na forach internetowych. Dość, że od roku 2006 spiżowy pomnik dr. Chramca nadnaturalnej wielkości stoi (a właściwie siedzi na spiżowym krześle) przed Urzędem Miasta w Zakopanem. Witkiewicz nie ma swojego pomnika (jest od wieku pomnik Chałubińskiego ze znieprawdopodobnym przez Chramca Sabałą, zaprojektowany przez Witkiewicza, są domy w stylu zakopiańskim według jego projektów i to najlepsza pamięć... No, nie wiadomo, na jak długo, wszak są nieprzerwane zakusy na stare stylowe wille drewniane, bo mają wspaniałe lokalizacje; gratka dla tych, którzy, jak Chramiec, szybko się dorobili. Podobny model... zacnego statecznego pana... No dobrze, dr Chramiec wspaniale wychował swoje dzieci, był wspaniałą głową rodziny – ale dr Janiszewski także. Nie był i w tym gorszy. A Witkiewicz? O, właśnie! Trochę się przecież zmieniło. W sali widowiskowej dawnego zakopiańskiego sanatorium dr. Chramca działa od 1985 roku zawodowy Teatr Witkacego¹⁷! – Hm, więc Witkacy, sławny na cały świat syn Stanisława Witkiewicza, jest duchem tego miejsca!

¹⁶ Andrzej Chramiec, *Wspomnienia* [r. 1919]. Oprac., wstęp i posłowie Barbara Wysocka. Kórnik–Zakopane 2004. Wyd. Biblioteka Kórnicka PAN i Urząd Miasta Zakopane.

¹⁷ Teatr Witkacego występuje także pod nazwą Teatr im. Stanisława Ignacego Witkiewicza i powstał dzięki inicjatywie grupy absolwentów krakowskiej PWST. Współzałożycielem i dyrektorem teatru jest reżyser i aktor Andrzej Dziuk.